Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.					CENY OGŁOSZEŃ
8. LIPCA 1921.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180
NR. 152. — ROK XXIX.	Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).					

CENY OGŁOSZEŃ

	Mk.
Zwyczajne za wiersz nonp. lub jego miejsce	15
Nadesłane (za wiersz nonp.)	35
Nekrologi	20
Komunikaty	45
Na 1. stronie	60

Sąd apelacyjny w Krakowie powziął w sprawie konfiskaty Nr. 136 czasopisma „Głos Narodu" z dnia 18/VI 1921. z powodu zażalenia prokuratora okręgowego w Krakowie przeciwko uchwale senatu prasowego sądu okręgowego karnego w Krakowie z dnia 20/VI 1921 Pr. III 29/21 — po wysłuchaniu zdania prokuratora apelacyjnego, następującą uchwałę: Uwzględniając zażalenie, zmienia się zaczepioną uchwałę w ten sposób, iż się orzeka, że w całej osnowie zamieszczonego w Nr. 136 czasopisma „Głos Narodu" z dnia 28/VI 1921 na stronicy pierwszej artykułu pod tytułem: „Dymisya p. Gałeckiego" mieszczą się znamiona występku z §§ 300 i 488 uk., oraz art. V ust. z 17/12 1862 N. 8 dpp. z roku 1863, że się zakazuje rozszerzania całego tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru rzeczonego czasopisma z tem, że jego przytrzymane egzemplarze mają być zniszczone. Albowiem w całej osnowie rzeczonego artykułu autor przez łżenie, wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawienie, względnie przekręcanie rzeczy, usiłuje pobudzić innych do nienawiści i pogardy przeciwko naczelnemu organowi rządu w Małopolsce, oraz obwinia go o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia, jak to wynika z użytych na wstępie, lecz także w licznych innych ustępach tego artykułu, wyrażeń o działalności, zachowaniu się i sposobie myślenia tego naczelnego organu rządu w Małopolsce.

Rokowania z Czechami

W rozmowie z polskim dziennikarzem zapewniał czeski minister spraw zagr. Benesz, że Polakom pod zaborem czeskim całkiem dobrze się powodzi. Szkoły mają te same, jakie mieli za czasów austryackich. Co się tyczy przestępstw politycznych — to jest amnestya ogólna, która obejmuje wszystkich obywateli kraju. Podobno jakaś szkoła polska była zamknięta, ale minister użyje całego swego wpływu, by tę sprawę załatwić w sposób prawny...

Słowem Polacy, których spotkało szczęście należeć do Czechosłowacyi, powinni — zdaniem czeskiego ministra — błogosławić los łaskawy. Niestety, zapewnienia p. Benesza są — jak wszystkie zapewniania czeskie — utkane z kłamstwa i perfidyi. Każde słowo jego przyjaznych zapewnień jest brutalną prowokacyą i naprawdę nie należy zazdrościć polskiemu ministrowi, który z tym typowym przedstawicielem czeskiej przewrotności zasiądzie do stołu obrad. Bo oto równocześnie z obłudnemi zapewnieniami p. Benesza o zaspokojeniu polskich praw na polu szkolnictwa przychodzą z pod zaboru czeskiego nowe wiadomości o brutalnem tępieniu szkół polskich przez Czechów przy pomocy bojówek, które nabrały wprawy w swem rzemiośle jeszcze w roku ubiegłym.

Czechom chodzi o wykazanie, że w Czechosłowacyi niema Polaków. Gdy więc odbywały się w czerwcu wpisy szkolne celem stwierdzenia potrzeby szkół polskich, czeskie bandy, sprowadzone specyalnie z Ostrawy, zastosowały niesłychany terror, by nie dopuścić rodziców i dzieci polskich do budynków szkolnych. W Dąbrowie pobiły nauczycieli polskich, a obsadziwszy drogi, biły brutalnie kijami każdego, kto dziecko prowadził do komisyi szkolnej. I wynik „wpisów" odpowiedział nadziejom p. Benesza: do komisyi dotarło tylko czworo dzieci gdy w roku ubiegłym było ich 698.

Tak było w całym szeregu miejscowości. Nawet „Rzeczpospolita", która zasadniczo popiera „ugodę" z Czechami, podnosi te niesłychane fakty znęcania się nad polską ludnością. W wielu wsiach komisarz szkolny dowiedziawszy się, że rodzice dziecka pochodzą ze Śląska (nie z Małopolski), oświadczał, że dziecko jest narodowości czeskiej i musi chodzić do czeskiej szkoły. Inteligencyę, nauczycieli i duchowieństwo polskie Czesi niszczą systematycznie i celowo przez przenoszenia, rewizye, aresztowania lub grzywny. W Boguminie np. Polacy za zbieranie składek na plebiscyt górnośląski skazani zostali na grzywnę do 500 koron czeskich. Celem Czechów jest wypędzenie inteligencyi polskiej, by prędzej i łatwiej przeprowadzić czechizacyę Śląska. Z arsenału pruskich hakatystów zapożyczyli Czesi wszystkie wypróbowane metody ucisku i umieją stosować je z brutalnością, przewyższającą znacznie swych berlińskich nauczycieli.

To niemiłosierne tępienie polskości — jest smutnem preludyum do bliskiej uwertury ugodowej, jaka ma być odegrana w Zakopanem. Czechom przyświeca teraz myśl wielka i wyraził ją bez osłonek poseł czeski Maksa w wywiadzie „Gaz. Warszawskiej". Chodzi o gospodarcze podbicie Polski przez przemysł czeski. I nie tylko Polskę mają Czesi na celu. Przez Galicyę Wschodnią ma nadto prowadzić tranzit czeski do Rosyi i Czesi zamierzają w traktacie handlowym z Polską zagwarantować sobie wygodne połączenie z Ukrainą i Rosyą... Przemysł czeski dusi się w hyperprodukcyi towarów i fabryki czeskie uwalniają masami robotników, Polska tymczasem rozwija dość żwawo swój rodzimy przemysł, ta Polska, którą p. Maksa wyraźnie traktuje jako kolonię dla ekspanzyi ekonomicznej Czech. I oto rozpoczynają się umizgi różnych kupców, słyszymy znowu obłudną deklamacyę o „wspólności pochodzenia" i „słowiańskiem braterstwie", która ma wytworzyć atmosferę uczuciową w Polsce, odpowiednią dla robienia czeskich interesów... P. Piltz — polityk, który musi z kimś ciągle „robić ugodę" — pojechał do Pragi, p. Skirmunt spotka się z p. Beneszem w Zakopanem, p. Swoboda opowiada, że nie może żyć bez towarzystwa Polaków i zapowiada wizytę Hersemu w Warszawie — a prasa warszawska, w której czechofilstwo należy do tradycyi, opartej na zupełnej nieznajomości Czechów — trąbi w surmy ugodowe. Rzecz znamienna jednak, że nikt nie może podać choćby jednego żądania polskiego pod adresem Czechów, choćby jednej naszej rewindykacyi — wogóle o prawach Polski nie mówi się przy tej dziwnej ugodzie, a chodzi tylko o wysłuchanie i zaspokojenie życzeń czeskich... Czesi nie uznają traktatu ryskiego i nie uznają przynależności Galicyi Wsch. od Polski — zgoda, Czesi tępią polskość u siebie i nie myślą zwrócić choćby jednej wsi polskiej — zgoda. Czesi popierają pretensye Niemców do G. Śląska, a Ukraińców do Galicyi Wsch., żądają otwarcia rynków polskich i tranzytu do Rosyi... Na wszystko zgoda — woła prasa warszawska i pyta: co jeszcze? Niezawodnie p. Piltz przywiezie z Pragi dalszy spis czeskich żądań, a redakcye warszawskie będą mogły dalej wyrażać entuzyazm, że „bracia Czesi" raczą stawiać warunki, które Polakom dadzą sposobność okazania, jak wiernie biją w ich sercach czechofilskie uczucia... Nawet o 200.000 Polaków w Czechosłowacyi, cierpiących za narodową sprawę — nie chce wiedzieć polityka warszawska.

Słusznie przeto „Dziennik Cieszyński" wobec tej polityki rezygnacyi i zaprzaństwa przypomina, co powinno być uzyskane przynajmniej dla tej nieszczęśliwej polskiej mniejszości. „Musimy otrzymać — pisze — pomijając wszystko dalsze — rzeczywiste prawa „mniejszości" dla 200 tysięcy Polaków pod zaborem czeskim. Musimy mieć polską administracyę w starostwach i gminach, wolność słowa i zebrań, swobodne doręczanie pism polskich i swobodną komunikacyę przez granicę i t. d. i t. d. — przedewszystkiem zaś polskie szkoły w tej ilości, w jakiej istniały 28 lipca zeszłego roku".

Czy Warszawa przyjmie do wiadomości ten skromny spis życzeń Polaków czechosłowackich? Dotychczasowe obserwacye uprawniają do pesymizmu. Polityka p. Witosa, zbyt zajętego myślą o wyborach i o utrzymaniu się przy rządzie — marnuje wszystkie nasze prawa w Gdańsku, na G. Śląsku i w Wilnie. Nie jest to polityka, ale nieobecność polityki. Z głęboką przeto niewiarą i obawą musi społeczeństwo patrzeć także na rozpoczynające się rokowania z Czechami. Będzie to znowu zapewne kapitulacya.

Do końca lipca załatwienie sprawy z Gdańskiem.

Gdańsk. P. A. T. Nowomianowany komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, p. Leon Pluciński, zatrzymał jednocześnie dalsze kierownictwo rokowań polsko-gdańskich. P. Pluciński już dnia 28 maja b. r. zaproponował przewodniczącemu rokowań ze strony gdańskiej ukończenie tych rokowań do 30 czerwca r. b. Z powodu dłuższej nieobecności senatora Jewelowskiego, oraz z powodu wyjazdu p. Plucińskiego do Genewy na posiedzenie Rady Ligi narodów, termin ten nie mógł być dotrzymany, z tego powodu delegat polski Askenazy zaproponował na posiedzeniu Rady Ligi narodów **dzień 31 lipca b. r. jako ostateczny termin ukończenia rokowań polsko-gdańskich. Termin ten został przyjęty** przez prezydenta senatu w Gdańsku i zatwierdzony jednogłośnie przez Radę Ligi narodów. Gdyby do 31 lipca b. r. nie zawarto jeszcze układów, wynikających z konwencyi polsko-gdańskiej, sposób interpretacyi i wykonania tej konwencyi, oraz traktatu wersalskiego oddany zostanie **pod arbitraż gen. Hackinga w pierwszej instancyi, a w razie potrzeby, pod arbitraż Rady Ligi narodów w drugiej i ostatecznej instancyi.** Przypuszczać należy, że kilka tygodni, pozostających do ustalenia terminu, wystarczy, aby dojść w odnośnych punktach do zupełnego porozumienia, tembardziej, że podczas posiedzenia Rady Ligi narodów zarówno delegat rządu polskiego, jak i delegat gdański wyrazili szczerą intencyę doprowadzenia układów do pomyślnego rezultatu.

Niemcy prowokują wojska okupacyjne.

Ewakuacya faktem dokonanym.

Bytom. P. A. T. **Wczoraj odbyła się ostateczna ewakuacya terenu plebiscytowego przez polskie oddziały powstańcze i niemieckie oddziały samoobrony. W dniu dzisiejszym komisya międzykoalicyjna przeprowadziła sprawdzenie ewakuacyi.**

Zarządzenia karne w Bytomiu.

Bytom. P. A. T. Z powodu wypadku onegdajszego **władze koalicyjne zarządziły w Bytomiu zaostrzony stan oblężenia i wzięły dwunastu zakładników,** między innymi nadburmistrza Stephana, adwokata Patschke, kierownika związku Heimatstreuerów, którzy **nie będą zwolnieni dopóty, dopóki nie będą wyśledzeni i oddani w ręce sprawiedliwości sprawcy zamachu na majora francuskiego.**

Szczegóły krwawych zajść w Bytomiu.

Bytom. P. A. T. Wczorajsze wypadki w Bytomiu przedstawiają się w sposób następujący: W południe przybyły do Bytomia pierwsze oddziały wojsk angielskich od strony Miechowic. Niemcy, a zwłaszcza oddziały tak zwanej samoobrony obywatelskiej, **powitali Anglików okrzykami „Hoch die Englaender!", „Hoch Deutschland!",** oraz śpiewem „Deutschland, Deutschland über Alles". Tłumy Niemców wzrosły do 5 tysięcy osób. Po drodze przed hotelem „Lomnitz" Niemcy wznosili wrogie okrzyki przeciwko Polakom. Tłum Niemców odprowadził Anglików do koszar, gdzie na nowych towarzyszy angielskich czekały oddziały wojsk francuskich, aby ich powitać. **Na widok Francuzów Niemcy zaczęli wykrzykiwać: Precz z Francyą, Precz z Polską.** Po wejściu Anglików na dziedziniec koszar, **Niemcy w dalszym ciągu demonstrowali przeciwko Francyi, obrzucając Francuzów kamieniami. Jeden z oficerów francuskich wezwał Niemców do rozejścia się, a gdy wezwanie to nie odniosło skutku, rozkazał żołnierzom usunąć tłum z przed koszar. Jednego z Niemców chciał francuski żołnierz aresztować** za obelżywe słowa przeciwko Francyi. Działo się to przed kasynem oficerskiem, przed którem stała grupa oficerów francuskich. **Nagle z tłumu padł strzał, który ugodził majora francuskiego Montalaigue. Major został zabity na miejscu. Po tym wypadku wojska francuskie użyły broni,** w czem pomogły im przybyłe oddziały angielskie. Niemcy strzelali w dalszym ciągu, **raniąc 2 żołnierzy francuskich i jednego podoficera angielskiego. Po stronie niemieckiej padło trzech zabitych, około 20 raniono.** Między innymi zabito niejakiego Holle, znanego bojowca niemieckiego w Bytomiu, który przed kilku miesiącami zabił na ulicy jednego z polskich pracowników plebiscytowych, za co został aresztowany i osadzony w więzieniu, skąd jednak zdołał zbiedz dzięki pomocy Niemców. Trzydziestu Niemców, u których znaleziono broń, aresztowano.

ŚMIERĆ MAJ. MONTALEGRETA NIE BYŁA DZIEŁEM PRZYPADKU.

Warszawa. (E. E.) Donoszą z Bytomia: W sprawie zabójstwa majora Montalegreta stwierdzono, że już 15 dni przed zabójstwem władze komisyi międzysojuszniczej aresztowały niejakiego Langischa przywódcę niemieckich band w Bytomiu. Jednocześnie otrzymały list anonimowy zawierający groźbę, że jeżeli Langisch nie zostanie uwolniony, **6 oficerów francuskich zostanie zabitych. Między innemi taki list anonimowy otrzymał i major Montalegret.**

Warszawa. (E. E.) Donoszą z Bytomia: Pogrzeb zamordowanego majora Montalegret odbędzie się bardzo uroczyście 7 b. m. o 9 rano. W pogrzebie weźmie udział gen. Lerond i wojsko koalicyjne. Po uroczystej mszy w kościele Trynitarzy ciało będzie przewiezione do Gliwic i pochowane na tamtejszym cmentarzu francuskim. Polacy górnośląscy złożą na trumnie bohatera z pod Verdun wieniec.

Napad na Francuzów w Gliwicach.

Bytom. (E. E.) Wczoraj **w Gliwicach napadli Niemcy na posterunek francuski i zabili trzech Francuzów, w tem jednego oficera.** Napad ten jest dowodem, że **Niemcy czekali tylko na likwidacyę powstania, aby rzucić się na wojska francuskie i wykonali** to istotnie tak w Bytomiu, jak w Gliwicach.

Rozzuchwalenie Niemców.

Bytom. (E. E.) Fakt, że władze komisyi międzysojuszniczej nie przewidziały, iż po zlikwidowaniu powstania rozpoczną się napady niemieckie, sprawdza się obecnie w sposób dotkliwy. **Niemieckie organizacye zbrojne widząc, że Polacy nie mają broni, rzucili się zarówno na Polaków, jak i na Francuzów.** I tak w Zabrzu Niemcy pozrywali wszystkie szyldy polskie, wyśpiewując na ulicach „Deutschland über alles", bili Polaków spotykanych po drodze. Podobne wydarzenia działy się w Rybniku, Wodzisławiu i Hucie Bismarka. W Katowicach panuje dotąd spokój.

Nauen. (E. Ex. Radio). Komisya dla badania **szkód, wyrządzonych przez rewolucyę polską (!),** uruchomioną będzie między 15 a 17 sierpnia.

NIEMCY LICZĄ SIĘ Z PODZIAŁEM G. ŚLĄSKA.

Gdańsk. P. A. T. **Londyński korespondent „Danz. Ztg" dowiaduje się z kompetentnego źródła, że konferencya Rady najwyższej w Boulogne nie odbędzie się w najbliższym czasie. Byłoby korzystnie dla narodu niemieckiego — pisze wspomniany korespondent — aby nie oddawał się zbyt wielkim nadziejom co do niepodzielności górnośląskiego obszaru przemysłowego. Jest rzeczą prawdopodobniejszą, że londyńskie koła polityczne skłaniają się raczej do zapatrywania, że raczej podjętą winna być próba osiągnięcia porozumienia na podstawie linii, podobnej do linii zawartej w propozycyi Sforzy.**

ANGLICY OBSADZAJĄ MIASTA.

Berlin. (E. Ex.). Z Tarnowskich Gór donoszą, **że przybył tam wczoraj po południu oddział wojsk angielskich i zajął wszystkie** budynki publiczne.

Bytom. (E. Ex.). 4 b. m. przybyło do Bytomia kilkuset żołnierzy angielskich: ogółem ma ich przybyć 800, z czego w Bytomiu pozostanie 500 żołneirzy i 22 oficerów. Pozostali żołnierze angielscy w liczbie 300, oraz batalion strzelców francuskich będą stacyonowani w okolicach Bytomia.

ZWIĄZEK BYŁYCH POWSTAŃCÓW.

Bytom. P. A. T. Na G. Śląsku **powstał związek byłych polskich powstańców,** którego celem jest między innemi opieka nad inwalidami powstańczymi i nad rodzinami poległych oraz wzajemna pomoc stowarzyszonych.

SPOŁECZEŃSTWO FRANCUSKIE STAJE W OBRONIE PRAW POLSKI.

Warszawa. P. A. T. Jak podaje „Journal de Pologne", petycye organizowane w Paryżu przez towarzystwo „Amis de Pologne" w obronie praw Polski do górnośląskiego okręgu przemysłowego pozyskują coraz większą liczbę podpisów. Ostatnimi czasy podpisały się tak poważne stowarzyszenia, jak Union Francaise, Liga patryotów i wiele innych. Wśród 101 członków Institute de France, którzy podpisali petycyę, widnieją nazwiska Bourgeta, Bazina, Cauchina, Lavedana, Picarda, Richeta itd. Wszystkie wielkie uczelnie z Sorboną na czele odpowiedziały na wezwanie. Ta jednomyślność — stwierdza p. Vaucher — republikanów, radykałów, prawicy, katolików, urzędników, robotników i artystów zawiera w sobie element niezmiernie wzruszający. Nadeszły także liczne podpisy angielskie i włoskie.

Traktat handlowy z Rumunią.

Warszawa. P. A. T. W dniu 1 lipca, jako w dniu, w którym w Warszawie ratyfikowano przymierze między Polską a Rumunią, w Bukareszcie delegat rządu polskiego wicemin. Strassburger wraz z posłem polskim **podpisali traktat handlowy z Rumunią.** Ze strony rządu rumuńskiego podpisał konwencyę Take Jonescu. **Jest to pierwszy traktat handlowy, jaki podpisała Polska,** pomijając dotychczas zawarte drobne umowy kompensacyjne. **Traktat oparty jest na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania,** co wobec znacznego podniesienia stawek cłowych, jakie miało miejsce w Rumunii w dniach ostatnich, ułatwi w znacznym stopniu handel między Polską a Rumunią.

Obie strony udzielają sobie w najszerszych granicach **prawa transitu przez swoje terytorya. Jednym z najgłówniejszych punktów jest udzielenie Polsce prawa opcyi na** przeciąg **półtora roku, na uzyskanie w porcie w Gałaczu i Braile terenu wolnocłowego do rozmiarów 80.000 m. kw.** Należy zaznaczyć, że **Braila i Gałacz objawiają** bardzo wielkie zainteresowanie **powyższym projektem** i gorąco zachęcały delegacyę polską do uzyskania opcyi, **która posłużyć może** zarówno **do handlu tranzytowego z Rosyą i wschodem,** jak również do obrotu towarowego z Rumunią.

Ze względu na nieuregulowane **stosunki z** Gdańskiem rząd polski przywiązuje do powyższych koncepcyi dużą wagę.

Partyzantka na Białejrusi.

(KRAP). Osoby przybyłe z Mińska podają szczegóły ciekawej partyzanckiej wyprawy powstańców białoruskich na Mińsk, dokonanej 24 marca. 124 powstańców na piechotę zbliżyło się do Mińska wieczorem i zajęło dworzec Brzeski, przecinając druty telefoniczne. Potem ze śpiewem wkroczono do miasta, przyczem napadnięto odrazu na czrezwyczajkę i na skarb. Prezes czrezwyczajki Frunkin został powieszony na latarni.

Ogółem aresztowano w Mińsku 68 osób, 60 żydów i 8 chrześcijan, 16 powieszono, 52 uprowadzono i oddano polskim władzom. Załoga miejscowa (2 dywizye) rozprószyła się. Większość działaczy ze swemi kochankami uciekła w samochodach do Borysowa ponieważ powstańcy nie mieli zawczasu przygotowanego planu lokali bolszewickich. Nie wzięli pieniędzy bolszewickich wobec braku materyałów do rozsadzania kasy.

Z ośmiu kulomiotów, które były w Mińsku, wyjęto zamki. Samochód jeden, który nie zdążył umknąć, został zdemolowany. Nazajutrz z Borysowa wyruszyły dwa pociągi wojskowe na odsiecz, wobec czego powstańcy opuścili miasto. Tej samej nocy odbył się napad 19 powstańców na Kojdanowo, gdzie zostały rozbite składy ubrania i rozdane ludności.

Ostateczna klęska Greków.

Rzym. (E. Ex. Radio). Według wiadomości z Konstantynopola **grecka ofenzywa została ostatecznie zgnieciona. Był to** — zdaniem kół wojskowych — ostateczny wysiłek gen. Papoulosa, by utrzymać taktycznie możliwą linię frontu. **Kemaliści kontynuują atak w kierunku Brussy, którą Grecy ewakuowali.**

Hersea. P. A. T. Londyńska agencya donosi, **że wojska kemalistów przekroczyły Ismid i zajęły strefę neutralną.** Nacyonaliści tureccy **chcą wciągnąć Bułgaryę do akcyi i chcą, by Bułgarya zaatakowała Grecyę w zachodniej Tracyi. Mocarstwa sprzymierzone wobec faktu dokonanego zmuszone byłyby do rewizyi traktatu z Neuilly.**

DELLA TORETTA OBJĄŁ TEKĘ SPRAW — ZAGRANICZNYCH.

Paryż. P. A. T. (Ag Havasa). Bawiący tu **obecnie ambasador** della Toretta wysłał do Rzymu depeszę z zawiadomieniem, że przyjmuje **portfel ministra spraw zagr.** i wyjedzie do Rzymu za kilka dni.

PODMINOWANIE MOSTÓW NA RENIE.

Nauen. (E. Ex. Radio). Konferencya ambasadorów odpowiedziała **na notę niemiecką,** protestującą przeciw podminowaniu mostów w Düsseldorfie, Ludwigshafen, Wormacyi, Moguncyi, że zarządzenie to motywowane jest względami wojskowymi.

NIE UDAŁO SIĘ ZROBIĆ WARYATA.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Zg" donosi z Lipska: Psychiatrzy, których wezwano, zeznali przed sądem, że majora Crutiusa nie można uważać za umysłowo chorego i że jest on odpowiedzialny za swoje czyny.

PRÓBY POROZUMIENIA Z IRLANDYA.

Karlsborn. P. A. T. Radio. Lord Middleton, jeden z przedstawicieli unionistów południowej Irlandyi, który wczoraj uczestniczył w Dublinie w konferencyi z de Valerą, po powrocie do Londynu złożył Lloydowi Georgowi sprawozdanie z przebiegu konferencyi.

„Evening Standart" pisze, że aczkolwiek na konferencyi nie powzięto ostatecznej decyzyi, jednakże **przebieg konferencyi był zupełnie zadawalniający i doprowadził do porozumienia.** Wczoraj do **Dublina przybył gen. Smuts,** zaopatrzony w daleko idące pełnomocnictwa.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Po ukończeniu uroczystości **na cześć Ameryki** poseł Gibson wyraził, **że jest wzruszony** oznakami wdzięczności **i sympatyi Polski dla jego ojczyzny** i że nie omieszka o nich powiadomić rządu amerykańskiego.

Warszawa. (E. Ex.) Pułk. Pryffera z Lucerny mianowano posłem szwajcarskim w Warszawie.

Madryt. P. A. T. Gabinet hiszpański podał się do dymisyi, jednak król zawiadomił premiera, że ma do niego najzupełniejsze zaufanie, wobec czego zdaje się gabinet pozostanie.

Rzym. (E. E.) Na żądanie Anglii, konferencya w Portorose została odłożona na czas nieoznaczony.

Warszawa. (Telef. wł.) Król i królowa Belgii przybyli do Londynu, uroczyście witani.

Z dnia politycznego.

Wystąpienie P. P. S. z międzynarodówki

Rada naczelna P. P. S. omawiała rezolucye w sprawie międzynarodówek. Projekty rezolucyi zgłaszali pp. Niedziałkowski, Zaręba i Perl. W głosowaniu większość uzyskała rezolucya p. Niedziałkowskiego, którego też wyznaczono na referenta tej sprawy na kongresie partyjnym, jaki się ma odbyć w Łodzi, w końcu b. m. Rezolucya ta stwierdza, że druga międzynarodówka nie obejmuje wszystkich partyi socyalistycznych i odbiega od programu P. P. S., wobec czego P. P. S. występuje z drugiej międzynarodówki. Kongres polecić ma Radzie naczelnej C. K. W. nawiązanie stosunków ze wszystkiemi partyami socyalistycznemi i skupieniami partyjnemi.

O ministerstwo dla spraw ukraińskich.

„Ridnyj Kraj“ podnosi, iż Ukraińcy, polscy poddani, powinni starać się o bezzwłoczne utworzenie w Polsce ministerstwa dla spraw ruskich, sprzeciwia się zaś wnioskowi posła żyd. Grünbauma o utworzeniu wspólnego ministerstwa dla wszystkich mniejszości narodowych. Brak zastępstwa w ciałach reprezentacyjnych polskich — pisze „R. Kraj“ — jest przyczyną, że „Polska uchwala jednostronnie, bez wysłuchania głosu naszego, bez liczenia się z naszą faktyczną i liczebną siłą takie ustawy, które obowiązywać nas mogą na długie lata, a których ujemne skutki odczuwamy już nawet dzisiaj na sobie. Prócz tego, wobec braku wszelkiej reprezentacyi z ruskiej strony a polityki negacyi i jawnie wrogiego stanowiska istniejących w Galicyi wsch. stronnictw, wszelkie próby nawiązania współdziałania między oboma narodami, szukania dróg do wspólnego współżycia i porozumienia odbywają się dotychczas po omacku“. Z powodu pozbawienia narodu ruskiego zastępców, którzyby podnosili głos w ich sprawach, trybuną zastępczą staje się „prasa opanowana przez dobrze płatnych a nieprzejednanych wrogich Polsce agentów, którzy wykorzystują każdy jej błąd i każdy objaw niezadowolenia wśród Ukraińców dla podnoszenia za granicą alarmów i wywoływania wiecznego fermentu i niezadowolenia w kraju“.

Wobec straty Wilna.

Czy zwołanie Sejmu wileńskiego oznacza „zwycięstwo polskie“?

Oddanie Wilna Litwie kowieńskiej — przygotowane przez obóz belwederski, a teraz przeprowadzane pośpiesznie przez Radę Ligi Narodów i p. Askenazego — wywołało zrozumiałe oburzenie w prasie wszystkich obozów, za wyjątkiem oczywiście liberyjnej. W „Rzeczypospolitej“ p. Stroński przedstawiając szczegóły tej iście targowickiej intrygi, zwraca uwagę na ten punkt projektu Hymansa, który przewiduje, że „podczas okresu przejściowego... kontygenty równie silne wojsk litewskich i wojsk polskich będą mogły być dopuszczone do obszaru wileńskiego i zająć tam odcinki z góry oznaczone, wedle układu między obu rządami“.

A zatem oprócz milicyi, którą utworzy komisya aliancka, a która na pewno składać się będzie obok Polaków także z Litwinów, Żydów, Białorusinów i Rosyan — projekt przewiduje zajęcie części Wileńszczyzny przez wojska litewskie! „Razem z armią Żeligowskiego — pisze prof. Stroński — mają być usunięci wszyscy urzędnicy polscy, przez których zapewniona jest styczność zarządu wileńskiego z polskim, czyli przeprowadza się zupełny przedział i granicę. To wszystko miałoby być dokonane między 15-tym lipca a 1-szym września.

Jest w uchwałach Rady Ligi postanowienie, że układ polsko-litewski przyjęty już przez oba rządy — ma być przedłożony

„sejmowi wileńskiemu, którego powstanie jest przewidziane we wstępnym projekcie“.

Zwróciliśmy już wczoraj uwagę, że stanowisko tego sejmu wobec ewentualnego paktu polsko-litewskiego, odstępującego Wilno Litwie — będzie bez znaczenia, Wilno bowiem — opuszczone przez Polskę — nie będzie mogło opierać się wejściu w życie traktatu. Sejm wileński dopełni więc tylko pustej formalności, udzielając ze swej strony zgody na brukselskie porozumienie.

Tymczasem stańczykowsko - belwederski „Czas“ w artykule wstępnym — na podstawie niedokładnie przeczytanej rezolucyi Rady Ligi Narodów — ogłasza zwołanie w przyszłości Sejmu wileńskiego, jako „zwycięstwo polskie“. Zwycięstwo to odnieśliśmy — pisze „Czas“ — dopiero w Genewie, gdyż

„pierwotny projekt p. Hymansa sejmu takiego nie przewidywał, a tem samem... wprowadzenie koncepcyi sejmu wileńskiego do uchwał Rady Ligi zostało dopiero wywalczone przez delegacyę polską“.

I opowiada „Czas“ dalej, jakie to „decydujące znaczenie“ ów Sejm wileński mieć będzie i czego to on domagać się może od Litwy (równorzędności kantonu wileńskiego, praw mniejszości dla Polaków na Litwie kowieńskiej i t. d.). Są to dziecińswa, wysnute z nieznajomości projektu Hymansa. Zapowiedź owego Sejmu nie jest żadnem zwycięstwem polskiem, odniesionem w Genewie, gdyż rezolucya Ligi Narodów mówi wyraźnie, że

„powstanie tego Sejmu jest przewidziane we wstępnym projekcie“ (Hymansa).

Cała więc fantazya polityczna „Czasu“ opiera się na błędnem przypuszczeniu, że sejm nie był przewidziany w projekcie Hymansa. Nie wie „Czas“ oczywiście i o tem, że według projektu Hymansa sejm, jak wogóle cały kanton wileński powołany będzie do życia przez rząd kowieński! Znaczy to, że główni wrogowie Polski i Wilna będą zwoływali Sejm i urządzali kanton wileński. I to ma być „zwycięstwem polskiem“?

Istota projektu Hymansa — powtarzamy raz jeszcze — polega na oddaniu 40.000 km² i około 2 milionów ludzi z Wilnem Litwie, która ma szanować (o ile zechce) autonomię Polaków — w swojem powiększonem państwie.

„Rzplita“ zwraca jeszcze uwagę na to, że p. Askenazy nie miał prawa przyjmować projektu Hymansa, gdyż zarówno rząd polski, jak i Sejm zawsze stawiał dwa warunki przyjęcia tego wniosku za podstawę rokowań. Pierwszym warunkiem był udział przedstawicielstwa ludności wileńskiej w rokowaniach na zasadzie równorzędności. A drugi — to żądanie, by „Litwa była sfederowana i ściśle i nierozerwalnie związana z Polską“. Żadnego z tych warunków nie spełnia projekt Hymansa. P. Askenazy zatem przekroczył swoje pełnomocnictwa, oświadczając zgodę Polski bez zastrzeżeń na projekt Hymansa. Że p. Askenazy działał w tym wypadku, jak i w innych — na rozkaz kół nieodpowiedzialnych, które wbrew woli Sejmu i narodu pracują oddawna nad wydaniem Wilna Litwinom — to nie ulega wątpliwości. Główną bodaj przyczyną naszych dotychczasowych niepowodzeń dyplomatycznych jest fakt, że obok oficyalnej polityki Sejmu Belweder prowadzi swoją własną politykę i posiada posłuszne narzędzia w niektórych naszych dyplomatach i ministrach. — Jednego z nich — ks. Sapiehę — Sejm wyrzucił wprost z ministerstwa, gdy się dowiedział o jego spisku. Teraz kolej na p. Askenazego, działającego na terenie Ligi Narodów w interesie żydostwa, sprzysiężonego przeciw Polsce i dla planów belwederskiego ryzykanctwa.

Nasze prawa w Gdańsku.

Gdańsk, 6 lipca.

W rozmowie z przedstawicielem Polskiej Agencyi Telegraficznej nowomianowany komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, p. Pluciński, przedstawił program swej działalności, oraz sprawę rokowań polsko-gdańskich, wspominając też o obradach rady Ligi Narodów w Genewie, poświęconych sprawie gdańskiej.

Między innemi Rada Ligi Narodów rozpatrywała protest rządu polskiego przeciwko wniesionemu do parlamentu gdańskiego projektowi prawa o naturalizacyę, ponieważ projekt ten został wniesiony bez uprzedniego porozumienia się z rządem polskim w myśl konwencyi polsko-gdańskiej. Po dyskusyi delegacya gdańska cofnęła wspomniany projekt, oświadczając, że będzie on uzgodniony z postulatem rządu polskiego.

Stanowisko Rady Ligi Narodów daje się określić wobec kwestyi polsko-gdańskiej w następujący sposób: Polska ma prawo nieograniczonego dostępu do morza i wszelkie przeszkody, stojące na tej drodze muszą być usunięte, z drugiej strony musi być zapewniona autonomia Gdańska.

Dalej stanęła Rada Ligi Narodów na tem stanowisku, że o ile konstytucya Gdańska jest sprzeczna z konwecyą polsko-gdańską, nie jest ona w tych warunkach obowiązującą, albowiem została ona uchwalona już po zawarciu z Polską konwencyi i nie może zawierać przepisów z tą konwencyą sprzecznych. Polska ma prawo przewozu wszelkich rodzajów materyałów wojennych przez Gdańsk. W tym celu Polsce ma być przydzielony w Gdańsku odpowiedni teren, tak, aby Gdańsk mógł uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa, związanego z ładowaniem i przewozem amunicyi. Dalej przyznano Polsce prawo utrzymania stałej straży wojskowej, przeznaczonej dla strzeżenia transportów z materyałem wojennym, nadchodzącym do Gdańska. Co do wspomnianego terenu, który ma być przyznany Polsce w Gdańsku, delegacya polska zażądała przeznaczenia Polsce na ten cel wyspy na Wiśle, Holm. W sprawie tej pięciu głosami, a mianowicie głosami delegatów Francyi, Brazylii, Hiszpanii, Belgii i Włoch ustalono polecić komisyi międzysojuszniczej dla podziału mienia państwowego w Gdańsku, by w myśl wniosku polskiego przeznaczyła tę wyspę na wspomniany cel.

Pożegnanie p. Biesiadeckiego. Szykany wobec Polaków.

Dnia 6 lipca odbyło się w gmachu generalnego komisaryatu pożegnanie ustępującego ze swego stanowiska dotychczasowego Komisarza generalnego, p. Macieja Biesiadeckiego przez kierowników wszystkich departamentów komisaryatu i szefów podległych mu urzędów.

Nowomianowany komisarz p. Leon Pluciński rozpoczął 5 lipca urzędowanie, o czem zawiadomił osobiście wiceprezesa senatu gdańskiego Ziema, zastępującego nieobecnego prezesa Sahma, oraz p. Ferrari, czasowego zastępcę nieobecnego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

„Gazeta Gdańska“ występuje przeciwko szykanom policyi gdańskiej, która od obywateli polskich, przybywających do Gdańska, a legitymujących się wykazem osobistym, żąda potwierdzenia ważności tych wykazów przez komisaryat generalny w Gdańsku. W myśl konwencyi polsko-gdańskiej obywatelom polskim przyjeżdżającym do Gdańska, wystarczy tak zwany dowód osobisty, a naodwrót, obywatele wolnego miasta Gdańska na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej mogą się legitymować dowodem osobistym, wystawionym przez władze w Gdańsku.

O sanacyę finansów.

B. minister Wł. Grabski i tow. ze Związku Ludowo-Narodowego wystąpili w Sejmie z wnioskiem nagłym w sprawie poprawy finansów państwowych, żądając uchwały sejmowej, wzywającej rząd, ażeby:

1) przystąpił natychmiast w drodze rozporządzeń do podnoszenia wszelkich opłat i dochodów skarbowych, tak, ażeby wyrównały one swoim ciężarem i dochodowością dla skarbu skalę przedwojenną, a w każdym razie, ażeby nie były niższe od uchwalonej przez Sejm skali podwyżki podatków gruntowych;

2) wniósł do Sejmu zaraz po przerwie letniej projekt odpowiedniego w tejże skali podwyższenia podatków i opłat stałych w tych wszystkich przypadkach, gdy konieczną jest do tego droga ustawodawcza;

3) przeprowadził istotnie daleko idące redukcye personelu i wydatków rzeczowych we wszystkich urzędach;

4) przystąpił natychmiast do wprowadzenia wolnej gospodarki ekonomicznej w zakresie węgla, nafty, cukru i drzewa i zniósł wszelką reglamentacyę i rekwizycyę w tych dziedzinach;

5) przygotował i wniósł do Sejmu jak najszybciej ustawę o wypuszczeniu nowej pożyczki wewnętrznej, na sumę przynajmniej 30 miliardów marek polskich, której warunki emisyi, stopa procentowa, termin i sposób umorzenia, oraz gwarancya zwrotu w stosunku do dolara, będą ułożone tak, aby stworzyły istotną pobudkę dla najszerszych warstw ludności dla lokowania w niej swoich oszczędności;

6) przygotował i wniósł na najbliższe posiedzenie Sejmu po przerwie letniej projekt ustanowienia Banku emisyjnego w Polsce, opartego o finanse prywatne i mającego wyłączne prawa emisyi pieniędzy papierowych;

7) ustalił ogólny program finansowo-gospodarczy, obowiązujący dla całego rządu i każdego poszczególnego ministeryum i przedstawił ten program do aprobaty komisyi skarbowo-budżetowej.

Wniosek w niektórych swych ustępach uważaćby można za rodzaj contre-expose min. skarbu. Kwestya pożyczki dobrowolnej, na jaką się p. Grabski zapatruje tak optymistycznie, za jego już steru nie poszła tak gładko i sporo kosztowała. Sperandy więc osiągnięcia 30 miliardów z tego źródła są wątpliwe, choćby nawet propaganda była przeprowadzona na podstawie doświadczeń umiejętniej, bez używania n. p. interwencyi policyi, która zamiast zajmować się swojemi sprawami, rozsyłała wedle udzielonych sobie wskazówek wezwania do mieszkańców Krakowa, niepokojąc ich i zapraszająo do subskrybowania kwot, przenoszących nieraz kilkakrotnie cały majątek danego osobnika. Propagatorom chodziło oczywiście nie tylko o zasługi patryotyczno-obywatelskie, lecz i o prowizyę, to też w pogoni za mamoną dyskredytowali oni niezręcznością swą sprawę. Ile kosztowały, przy braku papieru i drożyźnie druku rozmaite odrzucone następnie druki o pasach czerwonych, brązowych, zielonych i t. p. eksperymenta, o tem mogłyby zaświadczyć obliczenia kosztów przeszłej pożyczki.

Pomysł przyjmowania pożyczki w lombard, zdaniem takiego znawcy stosunków finansowych austryackich, jak Dr. Leon Biliński, sprowadził na b. monarchię rujnującą inflacyę banknotów, potrzebnych nieustannie na wypłaty z lombardu. Nasz rząd przejął się również temi tradycyami, które zwiększają potrzebę nieustannej pracy maszyn drukarskich i przyczyniają się eo ipso do zniżki kursu naszej waluty. Wzgląd ten przemawia oczywiście za utworzeniem odrębnego Banku emisyjnego, ale ten musi stanowczo oprzeć się i nie pozwolić sobie narzucić lombardu pożyczek państwowych.

Wniosek p. Grabskiego przyznaje, że podwyższanie stawek i opłat podnosi drożyznę. Wobec tego należałoby przystępować z wielką ostrożnością do zbytniego podwyższania nietylko podatków, ale taryf kolejowych i opłat za portoria. Pomijając już fakt, że i w ten sposób wypróbuje się dewaluacyę marki, notorycznie wiadomo, że dążeniem każdego cywilizowanego państwa jest utrzymanie taniości komunikacyi. Nie da się zaprzeczyć jednak, że u nas podróżuje się nietylko niewygodnie, ale i nie nazbyt tanio. Poczty nasze funkcyonują nie zawsze bez zarzutu, więc też podwyższanie opłat nie napotyka na wielką aprobatę ze strony interesowanych. Z koniecznością zaprowadzenia poważnych oszczędności celem uniknięcia deficytów budżetowych wszyscy się godzą, oprócz naszego rządu, który zrozumieć nie może staropolskiej maksymy: „pamiętaj rozchodzie — żyć z przychodem w zgodzie“. Myśli zastanowienia się nad potrzebą poważnej redukcyi personalu urzędniczego, pracującego bardzo niewydatnie, skasowania wielu niepotrzebnych placówek „egzotyczno-dyplomatycznych“, a niezmiernie kosztownych, szczerze przyklasnąć należy. Sprawiedliwy system podatkowy, obejmujący wszystkie warstwy ludności, a wykonywany przez sprawny i nieparcyalny aparat administracyjny prawidłowo a nie dorywczo działający — dokaże więcej, niż wszelkie inne źródła, na jakie się liczy.

Wolność pracy, bezpieczeństwo mienia, tępienie spekulacyi i bezładu — oto czynniki, obok już przytoczonych, mogące odegrać ważną rolę w uzdrowieniu naszego finansowego położenia silnie zagrożonego, lecz nie beznadziejnego.

G. WĘDRYCHOWSKI.

Cesarz Franciszek Józef i jego otoczenie.

III. Osobistość cesarza przedstawia Margutti w daleko mniej sympatycznych i za serce chwytających barwach, niż to czyni chwaląc go jako człowieka, zasługującego na szacunek. Uważa on, że na dworze cesarza Franciszka Józefa nie było kamarylli, istniało wszakże otoczenie bardziej katolickie, niż papież. Jeśli naprzykład cesarz później, zwykle przypadkowo, dowiadywał się o surowych i nieraz nawet bardzo ostrych zarządzeniach, jakie na podstawie przygany lub niezadowolenia władcy do tego lub owego zastosowano, nakazywał natychmiast odwołanie ich. „Na miłość Boską, przecież ja tak nie myślałem“ — mawiał cesarz w takich razach. — „Czyliż zawsze mam wszystko chwalić? Jeśli czasem z tem lub owem nie mogę się pogodzić, to jeszcze przecież niema w tem nieszczęścia, no i z tego powodu nie należy zaraz temu, o którym mowa, głowy ukręcać“. Ciekawą jest również wiadomość, podana przez Marguttiego, o zwyczaju rysowania przez cesarza na podkładce do pisania i kreślenia na nich wyrazów. Pewnego razu, mniej więcej mogło to być w r. 1903, pokojowiec cesarski zakomunikował z tajemniczą miną adjutantowi, że na bibule napisane jest ręką cesarza: „Wekerle — już znowu — ach Boże — tym razem nie! nie! nie!“. Od tego czasu surowo nakazano było w Schoenbrunnie, aby przy zmianie podkładek na biurku cesarza — wszystkie zapisane były natychmiast palone. Margutti wystawia cesarza, jako bezwarunkowego nieprzyjaciela wszelkich objawów temperamentu lub nieprzyzwoitych wybuchów, choćby były mimowolnymi, nie znosił też żadnych gestów przy sprawozdaniach, ani też zbytniej wesołości, a gdy ktoś nieświadomy zaczynał opowiadać jakieś anegdoty, to cesarz uważał to za obrazę majestatu władcy. Głośne mówienie raziło cesarza, to też gdy raz podczas obiadu dworskiego król saski począł mówić nieco podniesionym głosem, cesarz zapytał swego gościa: „Czemuż krzyczysz tak głośno, może sądzisz, że jestem głuchy?“

To, co Margutti przytacza o małżeńskiem pożyciu Franciszka Józefa z cesarzową Elżbietą, o arcyksięciu Rudolfie i jego tragicznym końcu lub też o stosunku cesarza do członków domu cesarskiego, jest cokolwiek bez wyboru zebranym materyałem dworskich opowieści. Zumbusch, jak opowiada Margutti, wyraził się o pewnym szkicu pomnika, który miał przedstawiać cesarzową Elżbietę na koniu w pełnym stroju koronacyjnym, że tego rodzaju monument byłby odpowiedni dla Maryi Teresy, która była w istocie władczynią, ale nie dla cesarzowej Elżbiety, która nie była nigdy matką dla swego kraju i zupełnie się szerszemi masami ludności nie zajmowała i o nie bynajmniej się nie troszczyła. Trzeba ją zatem wyobrazić taką, jaką w istocie i jedynie była, tj. jako samotnicę-marzycielkę. „Uważam, że Bitterlich (twórca pomnika cesarzowej Elżbiety w wiedeńskim Volksgartenie), dość trafnie to pojął. Pominięcie tego byłoby przekręceniem faktów“.

Dr Kerzl, nadworny lekarz cesarza, zapewniał autora wspomnień, że cesarzowa powiedziała mu pewnego razu: „Cesarz nie powinien był nigdy żenić się ze mną. Jestem dziedzicznie obciążona obłąkaniem i mój biedny syn był nim również obciążony, inaczej byłby mi tego nie zrobił“. Tym pełnym zwątpienia wynurzeniom, jakie wywołała chwila psychicznej depresyi, przeciwstawia następnie Margutti słowa cesarza, słyszane przez hr. Paara. Cesarz miał powiedzieć: „Gdybym nie był miał mej małżonki, która choć sama szarpana bólem, z nadludzką siłą woli na duchu mię krzepiła, byłbym z pewnością przepadł!“.

Nie są to koniecznie podniosłe wrażenia, jakiemi ten znawca charakteru cesarza Fr. Józefa, jego rodzinę i jego dwór oczyścić od zarzutów pragnie. Tu i owdzie przychodzą na myśl przy czytaniu książki tego Austryaka z przekonania i zwolennika dynastyi, wrogie idei monarchizmu słowa Axela Oxenstjerna: „Gdyby ludy wiedziały, z jak wielkim nierozumem bywają rządzone!“.

Margutti zaznacza w pierwszej linii charakterystyczny brak szczęścia zmarłego cesarza. On sam to zresztą spostrzegał i temu przeświadczeniu swemu często wyraz dawał wyrzekaniem: „Jestem właśnie człowiekiem, któremu się nic nie udaje (ein Pechvogel)“.

Wszystko dla skarbu!

Płaćmy podatki!

Izba skarbowa we Lwowie wydała odezwę do społeczeństwa, w której przedstawiając bardzo poważny stan finansowy państwa, wzywa wszystkich obywateli do jak najskrupulatniejszego płacenia podatków. Pożyczki nie dały odpowiednich wyników, waluta z każdym dniem spada, jedyną więc i wyłączną deską ratunku, by wyratować państwo z finansowego upadku — to skrupulatne płacenie podatków, które powinno stać się obecnie koniecznością i obowiązkiem każdego obywatela Państwa.

Podobnie, jak przed rokiem w obliczu utraty niezawisłości państwowej cały Naród stanął w szeregach armii i uchylił grożące niebezpieczeństwo, tak i dziś wobec niemniej groźnego niebezpieczeństwa finansowego każdy uchylający sie od dania Państwu pomocy musi być uważany za szkodnika Narodu. Warstwy mniej uświadomione powinna inteligencya uświadamiać, a głównie duchowieństwo i nauczycielstwo, które powinno przedstawić każdemu choćby własny zysk, jaki odniosą przez płacenie podatków i uzdrawianie przez to naszej waluty.

Może chociaż ten osobisty interes zaważy na szali tam, gdzie nie waży nic poczucie obowiązku wobec własnego państwa. Natomiast władze skarbowe powinny z całą surowością tępić krótkowzroczny egoizm jednostek objawiający się w zatajaniu dochodów oraz nie wahać się przed zastosowaniem kar za nadużycia podatkowe.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 411-tą Palestra kielecka; 412-tą ku czci ś. p. Leopolda i Bronisławy z Danielewiczów Kowalewskich — Józef Kowalewski z Łodzi; 413-tą kurs wojsk. abituryentów maturycz. Krak. Tow. nauczycieli szkół średnich; 414-tą fukcyonaryusze policyi państwowej okręgu krakowskiego; 415-tą Oddział wioślarski Sokoła krakowskiego; 416-tą Irena i Wacław Majewscy w Warszawie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 7 lipca.

BUDOWA MUZEUM NARODOWEGO. Organizacya sekcyi propagandy komitetu budowy Muzeum Narodowego w Krakowie nastąpiła na posiedzeniu w sali obrad magistrat dnia 3 b. m. Przewodniczącym sekcyi wybrano prof. Dra St. Estreichera, rektora Uniw. Jag., zastępcami Z. K. Ostrowskiego, oraz Dra L. Schneidra, sekretarzami: prof. M. Dąbrowskiego i A. Waśkowskiego, sekr. Tow. Szt. p. Po wyczerpującej dyskusyi postanowiono utworzyć w łonie sekcyi propagandy następujące komisye: prasowo-literacką, artystyczną, kół akademickich, mieszczańską i uzdrowisk. Utworzenie tych komisyi powierzono: pras.-liter. M. Dąbrowskiemu, artyst. Radzie szt. kół akad. rektorowi St. Estreicherowi, mieszczańską r. Iglickiemu, a uzdrowisk adw. Dr J. Drobnerowi.

EGZAMINACYJNE TAKSY NAUCZYCIELSKIE. Z kół nauczycieli szkół średnich dowiadujemy się, że profesorowie II szkoły realnej zrzekli się należnych im opłat egzaminacyjnych, przekazując je na fundusz wdów i sierót po nauczycielach gimnazyalnych. Kwot tych profesorowie nie obrócili na własne potrzeby z powodu minimalnej wysokości opłat, równających się nieledwie 40-tej części przedwojennego wynagrodzenia; podczas gdy opłata za odbycie jednego egzaminu wynosiła dawniej 2 korony, dzisiaj wynosi ona 10 Mk. Jakiż więc stosunek? Zrzeknięcie się należytości egzaminacyjnych przez profesorów gimnazyalnych miało charakter protestu przeciwko śmiesznie niskim taksom, o czem też w odpowiedniej formie uwiadomiono kuratoryum okręgu szkolnego.

P. ERAZM BARĄCZ, naczelnik żupy wielickiej, który cenne swe zbiory ofiarował gminie m. Krakowa, ciężko zaniemógł. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Chorym opiekują się Dr Baranowski z Wieliczki i Dr. Łobaczewski z Krakowa.

STYPENDYA I NAGRODY. Komisya legatów Centr. Tow. roln. na posiedzeniu w dniu 30 czerwca r. b. przyznała następujące stypendya i nagrody: 1. z „Funduszu oświatowego“ 2000 Mk. słuchaczowi II-go roku stydyum roln. Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, p. Tadeuszowi Blokowi; 2. z „Fundacyi im. Ign. Budnego“ 10.000 Mk. inż. Bolesławowi Przedpełskiemu na przeprowadzenie badań nad otrzymaniem spirytusu z perzu; 3. z „Funduszu żel. im. Zdzisława Czarnieckiego z Kątów“ nagrodę 5000 Mk. prof. Dr Janowi Rostafińskiemu za jego pracę p. t. „Rasy bydła domowego, jego hodowla i żywienie“ 1921 r.

RAUT Z TAŃCAMI. W niedzielę 10 b. m. w sali lekarskiej przy ul. Radziwiłłowskiej 4, odbędzie się „Raut“ z produkcyami wokalno-muzycznemi i deklamacyą. Po raucie odbędą się tańce. Początek o godz. 8 i pół wieczorem. Bilet pojedynczy 120 Mk., familijny (3 osoby) 300 Mk. Młodzież akademicka płaci połowę. Dochód przeznaczony jest na „Dom odpoczynku“ dla pracujących umysłowo. Bilety nabywać można w piątek i sobotę w sklepie p. Wierzejskiego, Linia A-B, od godz. 4 do 6 po poł.

TAJEMNICE PIEKARŃ KRAKOWSKICH. Od kilku dni daje się zauważyć w naszem mieście szczególne zjawisko. Podczas gdy bułek wszędzie jest aż nadmiar, chleba nigdzie nie można dostać. Cenę bułek w dodatku podwyższono do 11 Mk. za sztukę. Powtarza się w ten sposób objaw, notowany już kilkakrotnie, że w okresie znikania kontyngentowego pieczywa „kartkowego“ z piekarń równocześnie pojawia się nadmiar białego pieczywa w pokątnym handlu, po cenie odpowiednio posolonej. Te zakulisowe machinacye, odbijające się dotkliwie na kieszeni konsumentów, należy napiętnować jako najgorszego rodzaju wyzysk. Gdzie są władze, które powinny zajrzeć pp. piekarzom do ich tajemnych schowków i magazynów? Możeby wówczas brak pieczywa w piekarniach i nadmiar białych bułek w sklepikach znalazł natychmiastowe wyjaśnienie...

STAŁE ICH ZAJĘCIE. Policya krakowska aresztowała 27-letniego Izraela Stückgolda, który puszczał w obieg fałszywe 1000-markówki.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. Aresztowano w Krakowie znanego włamywacza, Wilhelma Półtoraka, lat 25, któremu skonfiskowano przeszło 5000 marek niemieckich, 20.000 Mp, brauning, kilka wytrychów, rakiety sygnałowe i t. d.

Z Polski i ze świata.

UCZCZENIE WŁOSKIEGO PRZYJACIELA POLSKI. Koło włosko-polskie imienia Leonarda da Vinci urządziło wczoraj uroczyste przyjęcie z okazyi przybycia do Warszawy znanego przyjaciela Polska, adwokata Atillo Begoya, konsula honorowego Polski w Turynie, znanego szermierza idei zbliżenia polsko-włoskiego. W uroczystości wziął udział poseł włoski w Warszawie, P. Tomasini, min. Skirmunt, min. Chodźko, oraz inni wybitni przedstawiciele rządu i społeczeństwa. Wygłoszono szereg przemówień, których myślą przewodnią była konieczność zbliżenia pomiędzy Polska a Włocha-

mi, gdyż oba państwa nic nie dzieli, a wiele łączy.

WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY WARSZAWSKICH odbyte w dniu wczorajszym wybrało władze syndykatu w składzie następującym: Prezes Jan Dąbski, wiceprezesi Ignacy Rosner i Antoni Sadzewicz, sekretarz Aleksander Markowski, skarbnik Jerzy Plewiński, członkowie Zarządu: Wł. Brzylewski, W. Dabrowski, Wit. Giełżyński, T. Hołowko, St. Majewski, J. Nowakowski, M. Roman i H. Wierzyński; Komisya rewizyjna: St. Barszczewski, St. Grosstern, Z. Raczkowski; sąd koleżeński: Z. Dębiński, W. Grubiński i W. Kryński.

PAŃSTW. KURSA PEDAGOGICZNE DLA NAUCZYCIELI RYSUNKÓW. Utworzone przez Ministerstwo sztuki i kultury państwowe kursa pedagogiczne dla nauczycieli rysunków w Warszawie, rozpoczynają rok szkolny 3 października b. r. Warunki przyjęcia: ukończona szkoła średnia i podstawowa znajomość rysunku. Kurs nauki jest trzyletni. Kancelarya kursów w gmachu Szkoły sztuk pięknych na Pobrzeżu Kościuszki 37, przyjmuje zapisy od 20 września. Egzamin wstępny 3 października.

JESZCZE O STRAJKU KELNERÓW LWOWSKICH. Strajkujący we Lwowie kelnerzy i piekarze zmusili rzemieślników, zajętych w browarze akcyjnym, oraz woźniców do porzucenia pracy. Wobec tego browar dokończył onegdaj warki i dalej już nie ekspedyował piwa na miasto.

Wczoraj rano, przez dwie godziny, siedzieli strajkujący w kawiarni „Warszawa“, gdzie ich obsługiwał właściciel wraz z pannami. Sprzedano w tym czasie ponad 200 kaw. za które strajkujący zapłacili, lecz po ich odejściu brak było wszystkich łyżeczek. (Tak donoszą pisma lwowskie).

Mimo ciągłych pertrakcyi, nie może dojść do porozumienia między pracownikami a właścicielami kawiarń i restauracyi. gdyż pracownicy obstają przy swem żądaniu zsocyalizowania przedsiębiorstw, na co właściciele absolutnie zgodzić się nie chcą. Gdy komisya pracodawców jeszcze raz zaproponowała delegacyi, że da im pensye w trzech kategoryach w wysokości pensyi: radców dworu, nadradców i radców, oraz całe utrzymanie. delegaci projekt ten przyjęli z oburzeniem, poczem opuścili salę obrad.

SZAJKA ZŁODZIEJSKA PRZED SĄDEM. Na ławie oskarżonych, przed trybunałem sądu karnego we Lwowie, zasiadło 29 osób, które w roku 1920 i z początkiem r. b. dopuściły się mnóstwa kradzieży. W liczbie oskarżonych znajduje się też kilku blatników, którzy kupowali skradzione rzeczy.

ŚWIĘTO 1 BRYGADY CZESKIEJ. Czesi święcili dzień 2 b. m. jako święto narodowe, gdyż w dniu tym w r. 1917 1 brygada czeska zorganizowana po stronie rosyjskiej, wystąpiła po raz pierwszy w pełnym składzie w bitwie z Austryakami pod Zborowem we wschodniej Galicyi. Był to jak gdyby początek nowej ery w dziejach czeskich.

KS. FILIP KOBURG, brat b. cara bułgarskiego Ferdynanda, a syn ks. Augusta i Klementyny, córki króla francuskiego Ludwika Filipa, zmarł w Koburgu w 77 roku życia. Zmarły należał do koła przyjaciół arcyks. Rudolfa i był świadkiem tragicznej śmierci tegoż w Mayerlingu; krążyły nawet po Wiedniu niesprawdzone pogłoski o roli, jaką miał odegrać w mayerlingskiej tragedyi. Książę Filip pozostawił tam wiele wspomnień myśliwskich z czasu podróży swej dokoła świata w r. 1872, był też zapalonym numizmatykiem. Znaną jest również sprawa zakończonego małżeństwa jego z ks. Louizą belgijską. Syn z tego małżeństwa, ks. Leopold, oślepł i zmarł wskutek zamachu witriolowego, dokonanego na niego przez zdradzoną przyjaciółkę, córkę urzędnika policyi.

NIEURODZAJ W ROSYI — jak donoszą z Moskwy — grozi śmiercią głodową 25,000.000 mieszkańców najurodzajniejszego okręgu kubańskiego i gubernii jekaterinosławskiej. W południowej Rosyi w zagłębiu donieckiem panuje epidemia cholery, której opanować nie są w stanie doryweze zarządzenia sanitarne.

IGŁA SKARBEM. W warunkach życia, jakie obecnie w Rosyi panują, tylko ludzie bardzo nieliczni mogą sobie pozwalać na sprawianie nowej garderoby. Stare ubrania muszą sobie łatać zwyczajni śmiertelnicy, ale do tego potrzeba igieł i nici, a tych pierwszych brak się uczuwać daje, za szczęśliwych uważani są zatem posiadacze igieł, a pewna rodzina emigrantów, która otrzymała w podarku z zagranicy tysiąc igieł, oblicza swoje bogactwo na wartość miliona rubli.

OGÓLNY ZAPAS ZŁOTA W ROSYI — jak donoszą z Kopenhagi — wynosi około 1.500 milionów koron duńskich, stąd też rosyjski rząd zamierza, zamiast płacić złotem, uzyskać możność wymiany towarów.

PRZYGODA BLIŹNIAKA. Wybitni szwedcy malarze, bracia Ostermananowie, są niesłychanie podobnymi do siebie bliźniakami. To ich łudzące podobieństwo bywa powodem zabawnych przygód, jakie ich spotykają. I tak, pewnego razu, gdy przyjechali do Florencyi, jeden z nich poszedł ogolić się do fryzyera. Po „operacyi“ wyszedł na ulicę i spotkał swego brata, który także postanowił dać się ogolić. Codopiero ogolony wskazał swemu bratu zakład, który codopiero opuścił. Niewygolony Osterman, wszedłszy tam, zażądał w łamanej włoszczyźnie, by go ogolono. Właściciel zakładu zdumiał się tak dalece, że upuścił mydło, trzymane w ręku i zawołał:

— Ależ ja pana przed dziesięciu minutami ogoliłem!...

— Tak jest — odparł Osterman. — Ale widzi pan, tu na południu broda rośnie mi tak szybko, że muszę golić się co kwadrans.

Fryzyer nie rzekł nic, wziął się do dzieła, ale nie chciał przyjąć zapłaty w kwocie 50 centimów (u nas 30 Mkp.!), gdy procedura była skończona:

— Proszę pana, ja tylko raz biorę pieniądze. Zrób mi pan jednak łaskę i nie przychodź więcej razy do mego zakładu!

Ze spraw wojskowych.

DEMOBILIZACYA OFICERÓW. Dążąc do wytworzenia korpusu zawodowych oficerów, zwalnia Ministerstwo spraw wojskowych w ostatnich czasach do rezerwy z górą 500 oficerów, którzy w innych dziedzinach pracy w Polsce w okresie odbudowy kraju w obecnych warunkach więcej niewątpliwie przyniosą korzyści, niż w służbie wojskowej. Oficerowie ci są demobilizowani na wniosek komisyi korpusowych pod przewodnictwem dowódców okręgu generalnego. Oficerom tym wypłacają oddziały odprawę w wysokości jednomiesięcznych poborów oficerskich.

PUŁK KANIOWSKI. Naczelnik państwa nadał 2 pułkowi saperów nazwę pułku „Kaniowskiego“ i zezwolił na wskrzeszenie tragicznie zniszczonej chorągwi pułkowej z pod Kaniowa. Pułk ten sformował się w zimowych miesiącach roku 1918 przy 2 korpusie W. P. na Ukrainie za ówczesnego dowództwa gen. Józefa Hallera. W pamiętnym dniu 11 maja roku 1918, wykonując jedno z najtrudniejszych zadań, tak wiele okazał inicyatywy i z taką bił się zaciętością, że akcya jego zaważyła pośród najbardziej decydujących współczynników na szali ogólnego wyniku.

W listopadzie r. 1918 rozpoczyna się nowy etap żywotności pułku: Lwów, Persenkówka. Żółkiew... boje na południu. A potem front litewsko-białoruski generała Szeptyckiego: Lida, Baranowicze, Wilno, Mołodeczno, Mińsk, Pińsk, Łuniniec, Dźwińsk—Połock, Borysów—Bobrujsk, Mozyrz... zespoliły się w cudną legendę pułku.

Obecnie pułk kaniowski przechodzi pod dowództwo majora Górskiego (Kaniowczyka) na leże pokojowe.

WOJSKOWE PRZYGOTOWANIE OBYWATELI AMERYKAŃSKICH. Prezydent Harding wydał odezwę do młodych ludzi w Stanach Zjednoczonych, wzywając ich, aby czas letnich wakacyi i urlopów spędzili w obozach wojskowych, specyalnie na ten cel urządzonych, gdzie nabyć mogą podstawy wykształcenia żołnierskiego. Gdyby odezwa jego odniosła pożądany skutek, prez. Harding spodziewa się, że corocznie przybędzie Stanom Zjednoczonym około 100.00 wykształconych rekrutów.

Ze spraw ukraińskich.

WYROK NA „HEROJÓW“ UKRAIŃSKICH. W czasie walk polsko-ukraińskich, gdy wojska polskie były zmuszone wycofać się z Wrocowa (przez Janów), jeden żołnierz polski nieznanego nazwiska, nie mogąc już dostać się do swego oddziału, ukrył się we Wrocowie w domu Katarzyny Krywuły. Tam spostrzegły go dzieci ukraińskie i zawiadomiły milicyę ukr., do której należeli Władysław Ciepko i Iwan Worobij. Na ich widok żołnierz polski złożył broń i oświadczył, że się poddaje, podniósłszy przytem obie ręce do góry. Wówczas Ciepko przystąpił do poddającego się żołnierza polskiego i kolbą karabinową uderzył go tak silnie w głowę, że karabin się złamał, a uderzony runął na ziemię. Ostatnim wysiłkiem podniósł się jeszcze z ziemi, a wtedy drugi milicyant, Worobij, dobił go strzałem z karabinu w pierś.

Obadwaj mordercy stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie i skazani zostali: pierwszy na dziewięć, drugi na sześć lat ciężkiego, obostrzonego więzienia.

DUDYKIEWICZ KOMUNISTĄ W TASZKENCIE. Pisma ruskie donoszą, iż znany organizator rusofilstwa w Galicyi wschodniej i niedoszły jej namiestnik z 1914 r., Dr Wł. Dudykiewicz, przebywa obecnie w Taszkencie i stoi na czele tamtejszych turkestańskich komunistów.

Zawiadomienia i komunikaty.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godz. 5 po poł. z następującym porządkiem dziennym: L. Sternbach: Paroemiographica, cz. II; M. A. Kulczycka: Filippo Buanocorsi Callimaco Esperiente. Un umanista italiano alla corte dei re di Polonia (Humanista włoski na dworze królów polskich).

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. We czwartek 7 b. m. o godz. 6 wiecz. (ul. św. Anny 12) radca Dr Chlebik wygłosi odczyt p. t. „O teoryi względności w odniesieniu do psychologii i filozofii“. Wstęp dla nieczłonków 5 Mk., dla młodzieży akademickiej 2 Mk.

Z KOMITETU BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Posiedzenie sekcyi skarbowej Komitetu odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. w sali konferencyjnej magistratu o godz. 5 po poł.

LEKARSKIE BADANIE DZIECI ZAPISANYCH NA PÓŁKOLONIE. Magistrat wzywa rodziców i opiekunów, którzy wpisali swe dzieci na półkolonie wakacyjne, aby w dniach 7 i 8 b. m. między godz. 10—2 zgłosili się w Wydziale VII Magistratu, ul. Poselska l. 8, parter, celem odebrania odnośnych druków do badania młodzieży przez miejskich lekarzy okręgowych.

KURS CEGIELNICTWA rozpocznie się kursem praktycznym w szkole ceramicznej z dniem 1 sierpnia b. r. Wpisy przyjmuje i programy wysyła dyrekcya kraj. szkoły ceramicznej w Krakowie XXII, ul. Stroma 5.

NEKROLOGIA.

Dnia 4 b. m. zmarł w Warszawie w 75 roku życia Stanisław Skarżyński, wybitny pisarz ekonomiczny.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA“ donoszą: „Grube ryby“ M. Bałuckiego z przewybornym Frenklem, oraz galeryą nie mniej trafnych typów (pp. Dante-Baranowski, Trzywdar, Dębowicz, Wysocki) i postaci niewieścich (pp. Dąbrowska, Modzelewska i Skalska), powtórzone będą dzisiaj jeszcze, a następnie w niedzielę wieczorem.

Nowością będzie „Koteczka“, arcywesoła komedya Rudgarda Victora, również z udziałem M. Frenkla.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Czwartek 7 b. m.: „Idealna żonka“.
Piątek 8 b. m.: „Boccacio“.
Sobota 9 b. m.: „Wesele Fonsia“
Niedziela 10 b. m.: Po poł. „Bal w operze“, wieczorem „Wesele Fonsia“.

Repertuar „Bagateli“.

Czwartek 7 b. m.: „Grube ryby“ z M. Frenklem.
Piątek 8 b. m.: „Koteczka“ z Frenklem.
Sobota 9 b. m.: „Koteczka“ z Frenklem.
Niedziela 10 b. m.: Po poł. „Strażnik cnoty“, wieczorem „Grube ryby“.

Repertuar „Nowości“.

Czwartek 7 b. m.: „Wróg kobiet“.
Piątek 8 b. m.: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota 9 b. m.: „Cnotliwa Zuzanna“.
Niedziela 10 b. m.: Po poł. „Cnotliwa Zuzanna“, wieczorem „Błękitny mazur“.

Teatr Bagatela.

„Grube ryby“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Prawdą jest, że ludzie współcześni posiadają kolosalny deficyt w humorze, że nie umieją się już bawić tak bądź czem, jak ludzie z końca XIX. wieku, niemniej jednak prawdą jest i to, że posiadają więcej zmysłu odczuwania dramatycznego przebiegu zdarzeń, niż dawniejsi.

Można to było zaobserwować wczoraj na przedstawieniu tak klasycznej komedyi Bałuckiego, jak „Grube ryby“. Mimo, że Bałucki należy do tych zawsze miłych i nigdy niepozbawionych swojego rodzaju humoru autorów, czuliśmy w nim brak prawdziwego dramatycznego nerwu. Bo Bałucki — to przedewszystkiem zajmujący gawędziarz. Forma dramatyczna jest dla niego zewnętrznem, do której uciekał się on nie z istotnej, wewnętrznej potrzeby, ale — chyba tylko dla osiągnięcia pełniejszego rezonansu lub tem widoczniejszego działania scenicznego. Z istoty swej pozostaje on nawet w komedyi — wesołym narratorem. Bałucki odczuwa sytuacyę, otoczenie, zdarzenie — wreszcie ludzi samych, epicznie, a nie dramatycznie. Tem się tłomaczy owo pełne upodobania zatrzymywanie się nad szczegółami, które stanowi znamienną cechę epika, usiłującego odtworzyć całą szerokość i pełnię natury, jako to: dyskusya o kotletach bitych i siekanych, spór o potomstwo, partya wista, zabawa domowa, kolacyjka itp.

Dokładne przedstawienie takich szczegółów stanowi styl epika — ale u dramaturga jest błędem i jego słabą stroną. Na tle teatru szczegóły takie uzyskują plastykę niepotrzebnie wymowną, a tem samem w wysokim stopniu nudną i nużącą.

I bylibyśmy się przy najlepszej woli reżyseryi teatralnej śmiertelnie sztuką znużyli, gdyby nie gra artystów, a głównie M. Frenkla, którzy potrafili tchnąć w te absolutnie nie dramatyczne postacie z „Grubych ryb“ — pełnię życia dramatycznego.

P. Frenkel stworzył typ, którego dokładny opis powinienby wejść do historyi polskiej gry scenicznej — jako pierwowzór Wistowskiego, starego kawalera-kapitalisty. Ubrany z wyszukaną starannością, (tabaczkowy żakiet, pepitowy fontaż zamiast krawata, cylinderek, peruczka i wąsy mocno farbowane i pretensyonalnie w górę zakręcone) p. Frenkel podchwycił świetnie wszystkie maniery starzejącego się samca, który siebie i drugich tumani pozorami swej nieprzekwitającej młodości, przystojności, siły i energii.

Wistowski — jest przytem „grubą rybą“ na prowincyi, o której względy wszystkie domy zabiegają. Splendor niewypowiedziany spada na dom, gdzie bywa. Uznaje on tylko towarzystwo podobnych sobie „grubych ryb“, a więc radcy sądowego Pagatowicza, obywatela Ciaputkiewicza itp. Kiedy więc ta „gruba ryba“, ten stary głuszec, rozpoczyna tokowanie do 16-letniej dzierlatki Wandziuni z Ciaputkiewiczów, wówczas zdaje się, jakby cały prowincyonalny świat Ciapu-wistowskich i Burczypagatkiewiczów z kopyta ruszył i oszalał na widok jednej kiecki. Lecz zarozumiałość Wistowskiego wnet zostaje ukarana. Wandziunię zdobywa synowiec Wistowskiego, Henryk. Na placu, na którym jarmark próżności się odbywał — zostają porzucone melancholijnie dwa, oskubane koguty: Wistowski i Pagatowicz.

Pagatowicza grał p. Dante-Baranowski z doskonałem utrafieniem typu radcy-śledziennika. Resztą ról, która spoczęła w rękach p. Trzywdara, Wysockiego, Brzeskiego i Dębowicza oraz p. Dąbrowskiej, Modzelewskiej i Skalskiej, doskonale dostrajała się do szlachetnego tonu, jaki wnosił p. Frenkel. Rzadko teatr przedstawiał widowisko tak dobranego i tak sumiennie swoją cząstkę opracowującego zespołu. Wczorajsza premiera stanowi duży krok naprzód w rozwoju „Bagateli“. Bałuckiego znamy ze sceny teatru J. Słowackiego. „Bagatela“, śmiem zaryzykować, ukazała nam po raz pierwszy Bałuckiego „prawdziwego“, który nie był dramaturgiem, ale epikiem. Takim go też przyszłe pokolenia uznawać będą. Sztuki Bałuckiego są tylko udramatyzowanemi powieściami i gawędami. Nie były jednak nigdy organicznie z teatrem zrośnięte.

LUDWIK SKOCZYLAS.

Listy do Redakcyi.

Jak rząd trwoni pieniądze w pow. łańcuckim.

W powiecie łańcuckim, a zwłaszcza w okolicy Leżajska szerzyła się w zimie 1920 i na wiosnę b. r. epidemia tyfusu plamistego, która jednakże dzięki staraniom miejscowych lekarzy w przeciągu kwietnia b. r. wygasła.

W najgorszym czasie szerzenia się tyfusu nikt tu nie słyszał o jakimś specyalnym komisaryacie do walki z epidemiami, nie było tu również żadnych szpitali epidemicznych. Dopiero w pierwszej połowie maja, po zupełnem opanowaniu tyfusu przysłany został do Leżajska państwowy szpital epidemiczny wraz z personalem, składającym się z 15 osób oraz inwentarzem, jak automobil, para koni, cielę, świnie, 2 wagony węgla itp. Cały ten transport blisko przez 2 tygodnie zamieszkiwał w wagonach kolejowych. Dopiero teraz wyłoniła się kwestya umieszczenia szpitala. Gmina Leżajsk wskazała na ten cel początkowo budynek administracyi tartaku parowego, w którym chwilowo mieści się pracownia uli i skład przyborów pszczelarskich p. Błońskiego i S-ki. Budynek ten, jak również samo miejsce nie nadawało się na szpital, lecz bez względu na to pisemne zajęcie go zostało przeprowadzone i tylko dzięki staraniom w Warszawie zostało cofnięte. Wobec tego starostwo w Łańcucie na wniosek gminy m. Leżajska zajęło budynek administracyi lasów w Jelnej koło Leżajska. Starostwo wydało polecenie mieszkającemu tamże kontrolorowi lasów opróżnić mieszkanie w przeciągu 24 godzin, a kiedy ten oświadczył, że się nie wyprowadzi, policya państwowa i miejska wyrzuciły jego rzeczy nie w 24 godzinach, lecz w przeciągu 12 godzin — całkiem poprostu na podwórze, a lokal zajął zaraz szpital.

I teraz pokazało się, że epidemii rzeczywiście nie ma. Przez przeciąg 3 tygodni nie było w szpitalu ani jednego chorego, dopiero później po dokładnem przeszukaniu okolicy w promieniu kilku mil odkryto kilku rekonwalescentów, lecz tych po kilku dniach — po wykąpaniu i ostrzyżeniu — odesłano do domu. Personal szpitala równocześnie powiększył się do liczby 17 osób. Lecz nie dość na tem. Jakby na ironię postanowiono obecnie szpital rozszerzyć. W tym celu zarząd obecny szpitala wystarał się o dodatkowe zajęcie mieszkania zarządcy lasów. Całe szczęście, że sprzeciwiło się temu starostwo, gdyż żadnego innego miejsca na umieszczenie kancelaryi zarządu lasów nie ma, a zarząd lasów spełnia dziś trochę ważniejsze zadanie, niż szpital bez chorych.

A teraz pytanie, w jakim celu Państwo wydaje taką masę pieniędzy, utrzymując takie drogie szpitale — jednakże niepotrzebne? Bo drugi taki szpital jest w Potoku koło Łańcuta, jest podobno i w Sieniawie, a wogóle liczba takich szpitali dochodzi do 30. Jest rzeczą stwierdzoną, że naczelny komisaryat w Warszawie dlatego przysłał szpital do Leżajska, ponieważ doniesiono mu, że jest tu 700(!) chorych. Ale czyż nie można było sprawdzić takiego fantastycznego doniesienia? Przecież niepotrzebny wydatek Państwa wynosi miliony i z tych to milionów rosną miliardy długu państwowego. A jakiem prawem państwo tak ciężko krzywdzi swych lojalnych obywateli, wyrzucając ich na bruk w ciągu kilku godzin? Czy to jest ta demokratyzacya? I czy to jest w zgodzie z konstytucyą? K. K.

Wiadomości gospodarcze.

Przeciw dewaluacyi marki.

Wczoraj komisya budżetowa obradowała nad projektem ustawy o dalszej emisyi biletów P. K. K. P. i kredytu skarbu państwa w tejże Kasie. Głosowanie odroczono do załatwienia pierwszego czytania projektu w Izbie. W ciągu rozprawy zgłoszono z jednej strony wnioski, akceptujące projekt rządowy, który ogólne zadłużenie skarbu w Polskiej Krajowej Kasie pożyczkowej ustalał na 118 miliardów, z drugiej strony zgłoszono wnioski, aby ogólne zadłużenie ustalić cyfrą 135 miliardów, a emisye biletów sumą 108 miliardów. Rozpoczęto następnie dyskusyę generalną nad wnioskiem posła Grabskiego.

Na zebraniu przedstawicieli instytucyi bankowych P. K. K. P. w Warszawie subskrybowano większą ilość 5 proc. biletów skarbowych, których emisya określoną została — jak wiadomo — do wysokości 5 miliardów marek. Poinformowane w tym względzie banki małopolskie i wielkopolskie przyjmą niewątpliwie niemały udział w subskrypcyi i cała ilość emitowanych 5 proc. biletów skarbowych będzie w ten sposób wnet rozebrana.

Pięcioprocentowe bilety skarbowe, które mogą być każdej chwili wymienione na gotówkę, bez żadnej straty bieżącego procentu, stanowią korzystną lokatę, zmniejszając równocześnie zadłużenie gotówkowe rządu i powstrzymując w odpowiedniej mierze dalszy druk banknotów, co zapewne dodatnio oddziała na wartość marki polskiej zagranicą.

POWROTNA FALA NA GIEŁDZIE. Na dzisiejszem oficyalnem zebraniu giełdowem utrzymały się mniej więcej kursa akcyi przemysłowych na wczorajszym poziomie, zwyżkę wykazuje Zieleniewski w porównaniu z dniem wczorajszym nietylko w kursie, lecz i pod względem popytu. Walutami nie było znaczniejszych obrotów, lecz zaznaczyła się tendencya zwyżkowa w porównaniu z dniem wczorajszym, między innemi czeskich koron i niem. austryackich. Dolarów nie było w obrocie. Na „Czarnej giełdzie“ w godzinach porannych nastąpiło pewne uspokojenie, które objawiło się w zwyżce kursów nietylko dolarów, ale i innych walut. Za dolary płacono 1700 Mk., za korony czeskie 27 do 29 Mk., za niemieckie 26 do 27 Mk., za korony austr. niem. 2 Mk. 70 f. Na podstawie obserwacyi wiadomo, że po gwałtownym spadku następuje zwykle reakcya w postaci równie nagłej zwyżki, jakiej jednak trwałości wróżyć nie można, powrotne bowiem fale bywają zazwyczaj krótkie.

ZBRODNICZA SPEKULACYA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Z wiarygodnych źródeł dowiadujemy się, że marka niem. miała w dniu wczorajszym bardzo wielką podaż tak, iż w miejscowościach pogranicznych górnośląskich oraz w Oświęcimiu, Szczakowej i in. sprzedawano marki niem. za 13 mk. polskich. Na krakowskiej „czarnej giełdzie“ zapanował popłoch. Niedługo jednak oficyalna giełda postarała się ukryć podaż i doprowadziła do zwyżki marki niem. na 25 mk. polskich. Władze nasze powinny zapobiedz tego rodzaju spekulacyi i chwycić się jak najostrzejszych zarządzeń przeciwko niektórym jednostkom.

PODATEK MAJĄTKOWY W MAŁOPOLSCE. „Monitor Polski“ zamieszcza przedruk rozporządzenia ministra skarbu z dnia 7 czerwca 1921 w przedmiocie przesunięcia na obszarze b. zaboru austryackiego terminu, wyznaczonego w art. 50 i 137 ustawy z dnia 16 lipca 1920 r., o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym Dz. u. R. p. 1921 r., Nr. 53 poz. 340.

SPADEK CEN W ŁODZI. W związku z podniesieniem się kursu marki polskiej, dzienniki łódzkie zaznaczają spadek cen przędzy o 500 marek na 1 kg. Tutejsza fabryka Widzewski — manufaktura bawełniana, obniżyła cenę swoich wyrobów o 35 procent.

TEGOROCZNY PLON OZIMIN. Jak podaje „Przegląd Wieczorny“, miarodajne koła rolnicze obliczają, że tegoroczne żniwa w Małopolsce i Kongresówce przyniosą z górą 3 miliony tonn zboża ozimego.

RUCH OKRĘTÓW W PORCIE GDAŃSKIM. Statystyka portowa za miesiąc ubiegły wykazuje, że do portu gdańskiego przybyło w czerwcu ogółem 205 okrętów o pojemności 137.500 tonn rejestrowanych netto, z czego z ładunkiem przybyło 166 okrętów o łącznej pojemności 123.900 tonn. W tym samym czasie opuściło port 207 okrętów o ładunku 125.772 tonn, z czego z ładunkiem 135 okrętów o pojemności 98.125 tonn. W porównaniu z poprzednim miesiącem, ładunek okrętów wyjeżdżających z Gdańska powiększył się o 10 tysięcy tonn. Ładunek okrętów przybywających składał się głównie ze zboża, mąki, śledzi i węgla, natomiast wyjeżdżających przedewszystkiem z drzewa, cementu i cukru.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 6 lipca 1921 r. L. 145

	płacono	żądano	transakcye
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	1650—	1650—	—.—
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Franki francuskie	—.—	—.—	—.—
„ belgijskie	—.—	—.—	—.—
„ szwajcarskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterlingi	—.—	—.—	—.—
Marki niemieckie	23—	25—	24—
Korony austryackie	2—	2.20	2.10
„ czecho-słowackie	23—	25.—	24—
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	—.—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 500 rb.	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 100 „	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1000 „	—.—	—.—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92—	94—	—.—
4% „ „ szkolna E. 1908	82—	84—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91—	93—	—.—
4½% „ „ „ „ 1914	92—	94—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89—	91—	—.—
4% „ „ Lwowa	86—	88—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98—	100—	—.—
4% „ „ „ „	91—	93—	—.—
4% „ kolej.	89—	91—	—.—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	104—	106—	105.—
4% „ „ „ „	98—	100—	—.—
4½% „ „ Banku hipot.	104—	106.—	105.—
4% „ „ „ „ 60 l.	98—	100—	—.—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98—	100—	—.—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	95—	97—	—.—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104—	106—	—.—
4% „ „ „ „	98—	100—	99.—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	569—	589—	—.—
„ „ „ V em.	675—	725—	—.—
Bank Hipoteczny	650—	700—	650—
„ Małopolski	700—	750—	—.—
Ziemski Bank Kredytowy	—.—	—.—	—.—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—.—	—.—	—.—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—.—	—.—	—.—
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Kredytowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	—.—
Bank Komercyalny	—.—	—.—	—.—
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	—.—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	—.—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1025—	1125—	1250.—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.). III em.	—.—	—.—	—.—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	425—	475—	450—
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	1200—	1300—	1250—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—.—
Żegluga Polska	550—	650—	—.—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	—.—
Zieleniewski	8300	9000	8900
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1900—	2000—	1925—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	6200—	6400—	—.—
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln.	—.—	—.—	—.—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	2300.—	3300—	3000—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—.—
„Automotor“ fabryka samochodów	2300—	2500.—	—.—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—.—	—.—	—.—
„Górka“ fabryka cementu	7800—	8000.—	7900—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	7600—	7900—	—.—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	9000—	9500	—.—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—.—	—.—	—.—
Polska Nafta	2000—	2200—	2000—
Elektrownia w Sierszy III. em.	2200—	2500—	—.—
„Oikos“ T. A.	4000—	4200—	—.—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	1050—	1150—	—.—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2900—	3100—	2950.—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	3600—	3900—	—.—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	4000—	4300—	—.—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. transakcye gotówka 1780—1750, sprzedaż 1750, kupno 1630. Czeki: Paryż transakcye 149—145, Berlin transakcye 24.25—24.75, sprzedaż 24.75, kupno 22.75, Gdańsk transakcye 24.70, ruble carskie transakcye 275, sprzedaż 270.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę Szanownych Ofiarodawców, że w dzisiejszym numerze „Głosu Narodu“ na stronie czwartej zamieszczony jest wykaz składek, złożonych w Administracyi naszego dziennika od dnia 14 czerwca do dnia 1 lipca włącznie.

†

MARJA BUZAWA SCHOEN

opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zmarła w Krakowie dnia 6 lipca 1921 w 72 roku życia.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

zostanie odprawione dnia 9 lipca 1921 r. o godzinie 10-tej przedp. w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi złożenie zwłok w grobie rodzinnym.

Na smutny ten obrzęd zaprasza Krewnych i Znajomych **Rodzina.**

JERZY MEIRS.

Jaskinia grozy.

24 Tłomaczenie z francuskiego.

Znakomity detektyw raz jeszcze obejrzał broń i wówczas spostrzegłem, że ma ze sobą coś w rodzaju dzwonu pneumatycznego — małego worka z gumy, który, jak sobie przypomniałem, wydobył z walizy w szynczku, w którym zatrzymaliśmy się poprzednio.

— Co to jest? — spytałem.

— To balon ze zgęszczonem powietrzem, odpowiedział. Gdyby nie udało się nam ocalić odrazu Iwony, to taki balon może nam się przydać. Zgęszczone powietrze dostarczy jej tlenu, którego pewnie brak odczuwa. W takich warunkach, gdy się działa po omacku należy przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności.

W parę minut zbliżyliśmy się do domu. przyjaciele nasi posuwali się za nami w pewnej odległości. Wiliam Tharps obejrzał dom i skonstatował, iż mur otaczający podwórze był dość niski, chodziło tylko o to, aby psy nas nie zwietrzyły.

Camillo udzielił nam poprzednio wskazówek i wiedzieliśmy, że trzeba przejść rodzaj piwnicy nim się dotrze do miejsca, w którem młoda dziewczyna była zamurowana.

Po namyśle postanowił wejść poprostu przez drzwi. Ku naszemu zdumieniu były one otwarte.

Plan jego był bardzo prosty. Wiedział, że wewnątrz spotkamy przeciwników, ale przecież mieliśmy broń, a nasi przyjaciele czuwali w pobliżu. Nie chciał jednak takiego masowego wtargnięcia, bo lękał się, żeby któryś ze złoczyńców, zoryentowawszy się, że wszystko stracone, nie dobił nieszczęsnej w jej żywym grobie. Otwarte drzwi wzbudziły w nim niepokój. Nikt przecie, szczególniej w tak samotnej miejscowości nie zostawia w nocy mieszkania otworem. Zapewne kryła się tu jakaś zasadzka, poszliśmy jednak naprzód, nie spotkawszy żywej duszy.

Zaczęliśmy przypuszczać, że mieszkańcy tego ponurego domu wyszli poprostu i zapomnieli zamknąć drzwi za sobą. Co do mnie bardzo byłem rad z tak uproszczonej sytuacyi.

Dotarliśmy bez najmniejszych trudności do podziemia, o którym wspominał murarz i upewniwszy się, że nie zawierało żadnej pułapki, zaczęliśmy schodzić powoli.

Dom robił wrażenie istotnie opuszczonego. Najmniejszy hałas nie dobiegał naszych uszu, a serce skakało mi w piersiach na myśl, że tak szybko i łatwo ocalimy Iwonę. Nie miałem bowiem obecnie co do tego najmniejszych wątpliwości.

Tharps nie podzielał jednak mego optymizmu, jak o tem świadczyły ściągnięte rysy jego twarzy. Wewnętrznym instynktem przeczuwał ukryte niebezpieczeństwo, to też szedł ostrożnie, nogą za nogą, badając wszystkie zakątki przy pomocy lampki elektrycznej i ciągle musiał mnie powstrzymywać.

Przyznaję, że trząsłem się z niecierpliwości i odsyłałem tę przezorność i rozwagę do wszystkich dyabłów. Przeszliśmy w ten sposób owo podziemie, długości paru metrów, prowadzące, wedle Camilla, do tego przeklętego miejsca, w którem dokonał on sam pod przymusem, potwornej zbrodni. Wspominał też coś o jakiejś kracie żelaznej i wkrótce zobaczyliśmy ją przed sobą. Sklepienie podziemia urywało się tutaj i ujrzeliśmy nad głowami pełne gwiazd niebo. Tuż za kratą widniał dalszy ciąg podziemia, a krata przystawała dokładnie do otworu tej piwnicy.

Tharps zbliżył się do kraty i skrzywił się z niezadowoleniem — była ona też nie zamknięta.

Przyglądał się jej dokładnie nim ją otworzył. Krata była wysoka i składała się z silnych sztab. Sięgała aż do łuku sklepienia, od dołu opierała się o ziemię.

Szaby mimo, że bardzo gęste, były jeszcze przeplecione drutem. Ostrożność ta wydała mi się zabawną, ponieważ i tak ledwo ramię możnaby między niemi przesunąć.

Tharps też to zauważył, lecz nie wziął tego tak, jak ja z komicznej strony, zdawał się nawet bardzo tem poruszony, czego już wcale nie mogłem zrozumieć. Stał chwilę pochłonięty jakąś myślą i tracił czas napróżno. Czego obawiał się w tym pustym domu? Czyż nie mieliśmy przyjaciół w odwodzie, dobrze uzbrojonych, gotowych każdej chwili pośpieszyć z pomocą?

Zauważył moje zniecierpliwienie.

— Lynhamie, rzekł głosem spokojnym i powolnym, przeczuwam jakieś niebezpieczeństwo. Nie wiem jakie, ale napewno bardzo poważne. Ten spokój, ta cisza, te drzwi otwarte nie wróżą nic dobrego. Wierz mi, wracaj póki czas, nie narażaj swego życia. Wszak możesz zawsze przybiedz na ratunek gdy posłyszysz moje wołanie...

Przerwałem mu.

— To wszystko jest śmieszne i niegodne ciebie — Tharps — nie opuszczę cię pod żadnym warunkiem, a teraz przypominam ci, że życie tej nieszczęśliwej zależy od naszego pośpiechu.

Odpowiedział mi tylko ruchem pełnym rezygnacyi.

Otwarł kratę z miną tak ponurą, jakby przekraczał próg piekieł. Ustawił następnie kratę w pozycyi pierwotnej i weszliśmy do podziemia.

Za pierwszym już krokiem owionęło nas ciepłe i wilgotne powietrze, tak jakbyśmy weszli do cieplarni. Dla oszczędzenia światła przyjaciel mój zgasił lampę i posuwaliśmy się naprzód poomacku.

Nagle dobiegł naszych uszu jakiś odgłos, jakiś szmer daleki. Zatrzymaliśmy się, zapaliliśmy lampkę, lecz nie zauważyliśmy nic podejrzanego. Niemniej to chwilowe uczucie popłochu rozwiało moją wspaniałą pewność siebie. Pomyślałem sobie, że mój przyjaciel lepiej umie ocenić sytuacyę i przeczuć niebezpieczeństwo. Jego uniwersalna wiedza, zdolność obserwacyi i dedukcyi pozwalają mu o wiele dokładniej oryentować się w położeniu. Przechodząc z jednej ostateczności w drugą, wyobraziłem sobie, że mrok, który nas otaczał, zaludniony jest nieznanymi potworami, które za chwilę rzucą się na nas.

Krew napływała mi do głowy i huczała w uszach, zacierając poczucie rzeczywistości. Zdawało mi się, że poprzez ciemność, w której byliśmy pogrążeni, przewijają się jakieś widziadła, nieznani, a potworni nieprzyjaciele.

Zrobiło mi się słabo i musiałem się oprzeć o ścianę.

Ale w tej chwili wydałem okrzyk grozy!

Przedmiot, którego dotknąłem był zimny i lepki! Zatrząsłem się, zdjęty trwogą nie do opisania.

Skoczyłem w stronę mego przyjaciela, który spokojny i chłodny, jak zawsze, usunął mnie i podchodząc do owego miejsca, w którem doznałem tak okropnego strachu — rzucił nań snop promieni swej lampki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SKŁADKI NADESŁANE DO ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“

od dnia 14 czerwca do dnia 1 lipca 1921:

NA GÓRNY ŚLĄSK: Ks. Ign. Krysakowski w Borku Mp. 500. — Sąd powiat. karny w Krakowie, jako datki złożone przez strony Mp. 2700. — Zebrano z wieczorku kameralnego, urządzonego w klasztorze SS. Urszulanek Mp. 3064. — Seminar. nauczycielskie żeńskie w N. Sączu, jako dochód z koncertu urz. przez uczenice Mp. 10.000. — Józef Kopczak, nieprzyjęta należ. świadka Mp. 45. — Uczenice 6-cio kl. szk. w Jaśle Mp. 3000. — H. Szczerbińska, imieniem Koła Pracy Narod. Kobiet Polskich w Dębicy Mp. 4000. — Michalina Olechówna, Hussaków Mp. 100. — Ks. Bielawski, Strażów Mp. 100. — Ks. Huciński, Lutowiska Mp. 500. — Inż. L. W. z Żywca, jako nieprzyjęte honoraryum Mp. 2000. — Z. Grodzińska w Twardem Mp. 100. — Z. C. Mp. 200. — Nieprzyjęte przez E. C. Mp. 12. — Komitet zabawy ogrodowej w Sokołowie koło Rzeszowa Mp. 2175. — Szkoła im. św. Scholastyki w Krakowie Mp. 1674.50 fen. — Pols. Tow. gimnast. „Sokół“ w Dynowie Mp. 8750. — Urząd gminy m. Lutowiska, zebrane Mp. 100. — Witold Dobrowolski Mp. 500. — Szkoła 51-sza im. król. Kingi w Podgórzu Mp. 2000.

NA DAR NARODOWY 3 MAJA: Urząd miejski w Busku Mp. 125. — Józef Bałaban, Lwów Mp. 50.

NA FUNDUSZ PRASY KATOLICKIEJ: Zemanek Mp. 350. — Jelonek, Cieszyn Mp. 100.

NA ZAKŁAD WYCHOWAWCZY W PAWLIKOWICACH: Kutrzebianka Z., naucz. w Łętowni Mp. 100. — Marya z K. Bohowitynów Świderska Mp. 100. — Ks. Bielawski, Strażów Mp. 100.

NA POLSKI BIAŁY KRZYŻ: Szkoła żeńska im. św. Elżbiety w Nowym Sączu, złożyła w przeciągu 5 miesięcy Mp. 2128.80 fen.

NA WYKUPNO KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI W KRAKOWIE: Złożył Ludwik Peszkowski dyr. szk. im. kr. Wł. Jagiełły w Krakowie Mp. 500. — Uczenice kl. Vb. szkoły 34-tej Mp. 250.

DLA CZWORGA SIEROT PO OFICERZE POLSKIM: Antonina Amoureau, Kocmyrzów Mp. 50.

DLA STARUSZKI CÓRKI PO OFICERZE WOJSK POLSKICH: A. Amoureau Mp. 50.

NA KOLONIE LECZNICZE W RABCE: H. Szczerbińska od uczenic kl. VI. szk. żeńskiej w Dębicy Mp. 600.

NA TOW. OCHRONY MŁODZIEŻY: Szkoła 51-sza im. kr. Kingi w Podgórzu Mp. 1000.

NA OKRĘT DZIECI POLSKICH: Szkoła 51-sza im. kr. Kingi w Podgórzu Mp. 1000.

NA KOŚCIÓŁ W DĘBNIKACH: Szkoła 51 im. kr. Kingi w Podgórzu Mp. 500.

NA UCHODŹCÓW CHRZEŚC. ZE WSCHOD. MAŁOPOLSKI: Szkoła 51-sza im. kr. Kingi w Podgórzu Mp. 500.

NA WDOWY I SIEROTY PO POLSKICH ŻOŁNIERZACH: Karolina Szulc-Krzyżanowska i Marya Bogdanowicz w Chodorowie złożyły Mp. 2000.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.